Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2036

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 120·— Zamiejscowa Mk 135·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 17. — Rok IV. Kraków, wtorek 18 stycznia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Sprawa rozrachunku między Polską a Rosyą na konferencyi w Rydze

Warszawa. (Tel. M.) Komisya finansowa delegacyi pokojowej odbyła posiedzenie, na którem omawiano zasadnicze sprawy **rozrachunku między Rosyą sowiecką a Polską.** Ze strony polskiej wysunięto projekt, aby w sześć tygodni po ratyfikacyi traktatu pokojowego została powołana mieszana komisya składająca się z 5 członków z każdej strony z siedzibą w Warszawie. — Zadaniem tej komisyi byłoby dokonywanie rozrachunku między obu stronami. Ze strony rosyjskiej zgodzono się na ten projekt. Następnie ze strony polskiej wysunięto propozycye, aby Rosya sowiecka i Ukraina wypłaciły Polsce pewne **a conto z tytułu rozrachunku.** Zapewne datą rozwiązania wspólności ekonomicznej Polski z Rosyą będzie data okupacyi Polski przez Niemców i Austryaków oraz ewakuowanie się władz rosyjskich z Polski. Data ta będzie ściśle określona w ciągu dalszej dyskusyi. Następnie rozważano projekt polski, który żąda, aby **cały rozrachunek był wyrażony w rublach rosyjskich.** Strona rosyjska oświadcza, że jako podstawę do rozrachunku uważa **za słuszne ruble złote,** jedynie tam, gdzie chodzi o uregulowanie zobowiązań wynikających ze strat rzeczowych np. w wypadku wypłaty ekwiwalentu za zniszczone objekty, gdy będzie chodziło o wypłatę zobowiązań z tytułu funduszów i kapitałów w kasach rządowych oraz o zwrot wkładów strona rosyjska proponuje, aby za podstawę rozrachunku przyjęto **obecnego rubla sowieckiego. Strona polska na to się nie zgadza** i obstaje bezwzględnie przy swoim projekcie powołania podkomisyi specyalnej dla opracowania sposobu wypłacania awansów.

Rosya sow. pragnie szczerze pokoju z Polską.

Wiedeń. (PAT.). „Neues Wieder Tagblatt" zamieszcza wywiad z radcą legacyjnym poselstwa polskiego w Wiedniu drem Maryanem Henzlem. Radca legacyjny Henzel powiedział między innemi: Polityka zagraniczna Polski stoi obecnie pod znakiem oficyalnych zaprosin naczelnika państwa Piłsudskiego do Paryża, z drugiej zaś strony pod znakiem rokowań w Rydze, które wprawdzie toczą się zwolna, ale naogół przybierają obrót pomyślny. Oficyalne zaproszenie, doręczone naczelnikowi Piłsudskiemu, jest bezwątpienia ważnym faktem politycznym i powinno być uważane jako wielki sukces polskiej polityki zagranicznej. Od pewnego czasu odnosi się wrażenie, jakoby pewne koła polityczne zagranicy szały się w sprawie zawarcia pokoju nie cierpliwsze, niż strony bezpośrednio zainteresowane. Sfery te zapominają, że już samo ułożenie tekstu i zredagowanie postanowień traktatu pokojowego wywołuje wielkie techniczne trudności. Coraz więcej pojawiające się alarmujące pogłoski o **rzekomem niebezpieczeństwie nowej wojny polsko-bolszewickiej, są przesądzone,** na co należy z naciskiem zwrócić uwagę. Zawarcie pokoju może się opóźnić o parę tygodni, ale nie ma najmniejszego powodu do jakiegoś pesymizmu. Prawdą może jest, **że Rosya sowiecka, aby się wogóle utrzymać, pozostanie wierną swojemu programowi zrewolucyonizowania świata, również jednak prawdą jest, że Rosya sowiecka dzisiaj potrzebuje bezwarunkowo pokoju z Polską.** Polska sama natomiast jest silnie zdecydowana poświęcić wszystkie swoje siły odbudowie gospodarczej i społecznej. Nie omieszka ona niczego uczynić, aby umożliwić rychłe ukończenie rokowań.

Przesilenie gabinetowe we Francyi trwa nadal

Paryż. (PAT. Wied. Biuro Kor.) Peret przyjmując propozycyę prezydenta republiki w sprawie utworzenia gabinetu, miał zamiar utworzyć gabinet narodowej jedności, aby **wszyskie wielkie siły polityczne narodu uruchomić.** Życzeniem jego było zapewnić sobie **współpracę Poincarego i Brianda.** Taksamo pragnął pozyskać Vivianiego, atoli, mimo wszelkich przedstawień nie udało mu się przełamać uporu, Viviani odmówił bowiem ze względów osobistych. Peret zaproponował tekę skarbu Poincaremu. Poincare odmówił tej propozycyi, zaznaczając, że objąłby chętnie tekę spraw zagranicznych. Po swoim powrocie do pałacu Bourbońskiego złożył Peret wizytę Briandowi, który również wybrał portfel spraw zagranicznych. Około wieczora nie zapadła jeszcze żadna decyzya. Następnie udał się Peret do pałacu Elizejskiego, aby poinformować prezydenta o stanie rokowań, które będą kontynuowane wieczorem i dnia następnego. — **Możliwem jest tedy, że Peret skoro mu się nie uda pozyskać współpracy Poincarego i Brianda, złoży zlecenie, udzielone mu przez prezydenta republiki.**

Peret zrzekł się misyi utworzenia gabinetu.

Paryż. (PAT. Havas). **Peret zrzekł się misyi utworzenia gabinetu z tego powodu, że wysiłki w celu pozyskania osobistości takich jak Poincare i Viviani spełzły na niczem. Peret uważa obecność tych mężów stanu za konieczną w gabinecie,** jeżeli gabinet ten ma mieć charakter prawdziwie narodowy. Z pośród osobistości powołanych do Eliseum na zaproszenie Milleranda, Jonart również musiał odmówić, ponieważ wsiada dzisiaj na okręt celem udania się do Egiptu. Peret mimo odmówienia utworzenia gabinetu prowadził w dalszym ciągu narady z różnemi osobistościami politycznemi. Popołudniu złożył wizytę Millerandowi i zaproponował mu Poincarego i Briada jako kandydatów do utworzenia gabinetu. Milerand wezwał natychmiast Bianda i odbył z nim konferencyę, którą musiał jednak przerwać celem udania się na posiedzenie Akademii, gdzie wygłosił mowę na cześć swojego poprzednika adwokata Sabotiera.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku

Zakazane demonstracye niemieckie

Bytom. (PAT). Niedziela dzisiejsza przeszła na Górnym Śląsku na ogół spokojnie. Niemcy zamierzali urządzić dziś demonstracye celem zaprotestowania przeciwko niedopuszczeniu do plebiscytu tych mieszkańców Górnego Śląska, którzy się tu nie urodzili i sprowadzili na Górny Śląsk po roku 1904-tym przeciw osobnemu głosowaniu emigrantów. Władze koalicyjne **nie zezwoliły jednakże na te pochody demonstracyjne.** Odbyły się więc zebrania w zamkniętych lokalach za legitymacyami, które uchwaliły odpowiednie rezolucye do komisyi koalicyjnej i do rządu niemieckiego. **Wzmocnione patrole policyi plebiscytowej i wojsk alianckich krążyły po miastach i wsiach i obwodach przemysłowych, przeprowadzając rewizye legitymacyi osobistych oraz rewizye osobiste w poszukiwaniu broni.**

Władze plebiscytowe.

Bytom. (PAT). Rozdział 31 regulaminu plebiscytowego zawiera przepisy o **władzach plebiscytowych,** ustanowionych dla plebiscytu. W artykule XI regulaminu komisya rządząca ustanawia dla plebiscytu następujące władze: 1) w każdej gminie gminny komitet plebiscytowy parytetyczny, w skróceniu nazwany komitetem parytetycznym; 2) dla każdego obwodu głosowania biuro głosowania (komitet parytetyczny); 3) w każdym powiecie międzysojuszniczce biuro plebiscytowe, w skróceniu nazwane biurem międzysojuszniczem. Artykuł XXI regulaminu zawiera przepisy, że w skład komitetu parytetycznego i biura głosowania oraz w skład biur międzysojuszniczych nie mogą wejść: 1) Urzędnicy w czynnej służbie bez względu na to czy należą do urzędników rzeszy niemieckiej, państwa pruskiego, prowincyi, regencyi powiatu albo gminy; 2) Członkowie magistratu, przełożeni gmin i przełożeni obszarów dworskich; 3) Doradcy techniczni, ustanowieni przez komisye rządzące, aby czuwać nad interesami ludności polskiej; 4) Duchowni różnych wyznań w czynnej służbie.

Rejestracya Górnoślązaków w Polsce

Warszawa. (PAT). Dzienniki podają: Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim gminom udzielać potrzebnej pomocy osobom delegowanym przez komitety plebiscytowe górnośląskie, dla przeprowadzenia **ponownej rejestracyi Górnoślązaków,** zamieszkałych na terenie byłego Królestwa Polskiego.

Opodatkowanie się na rzecz plebiscytu.

Warszawa. (PAT). **Sejmik powiatowy łomżyński** opodatkował się dobrowolnie po 3 marki od morgi na rzecz Górnego Śląska, co uczyni razem marek **660 tysięcy. Na rachunek tej sumy** wysłano **na ręce marszałka** Trampczyńskiego **600 tysięcy marek.**

Warszawa. (PAT). Staraniem obywatelskiego komitetu wykonawczego obrony państwa, odbył się w Żyrardowie wiec z udziałem kilkutysięcy ludności, w sprawie obrony Górnego Śląska. Podczas mów wznoszono okrzyki na cześć Górnego Śląska. Zebrani uchwalili rezolucyę: po pierwsze wezwać rząd do wyczerpania wszystkich środków, zmierzających w kierunku ustalenia terminu głosowania na Górnym Śląsku, po drugie **opodatkować się** w stosunku do zamożności na rzecz Górnego Śląska.

Hakatyści gdańscy a plebiscyt na Górnym Śląsku.

Gdańsk ,PAT). Ogólny niemiecki związek zawodowy miasta Gdańska **zwrócił się** z prośbą do wszystkich pracodawców na terenie gdańskim, aby uprawnionym **do głosowania na Górnym Śląsku** Niemcom robotnikom, pracownikom biurowym i robotnicom, ułatwić wykonanie ich obowiązku przez wypłacenie im podobnie, jak podczas plebiscytu na Warmii całych należytości za czas głosowania, oraz zwrócenie im kosztów podróży.

Gdańsk. (PAT). „Gazeta Gdańska" donosi, że za zezwoleniem senatu odbędzie się w Gdańsku **kwesta domowa** na korzyść niemieckiego plebiscytu na Górnym Śląsku.

Kraków — swoim bohaterom.

(T) W dniu wczorajszym witał Kraków VI-tą dywizyę żołnierzy, powracających z frontu. Już od rana zaległy rynek krakowski wielotysięczne tłumy ludzi — pragnących powitać żołnierzy tak drogich i dawno niewidzianych

O godzinie 10 rano odbyła się msza w kościele Maryackim. Po mszy nastąpiło przy współudziale wszystkich stowarzyszeń uroczyste powitanie żołnierzy. Z ustawionej od strony ul. Szewskiej trybuny przemawiał prezydent miasta J. K. Federowicz, który w krótkich słowach wyraził cześć naszym zuchom następnie zaś zaznaczył że najściślejsza łączność winna zespolić witanych bohaterów ze społeczeństwem. Następnie jeden z oficerów VI-tej dywizyi imieniem tejże podziękował za przyjęcie zgotowane przez Krakowian.

Po przemówieniach nastąpiło dekorowanie oficerów i żołnierzy orderem „Virtuti militari".

Z szeregów dziarskich żołnierzy wystąpiło kilku bohaterów na piersiach których wśród ogólnego entuzyazmu np. gen Linde, dowódca VI-tej dywizyi, tudzież dowódca okręgu generalnego gen. Symon zawieszali ordery Virtuti militari.

Uroczystość na rynku zakończyła się defiladą przed generalicyą.

Popołudniu odbyło się przyjęcie w sali kina żołnierskiego J. M. C. A., gdzie jeszcze raz dziękował wiceprezydent Rolle żołnierzom — za trudy poniesione w obronie Ojczyzny. Zaznaczyć należy, że w uroczystości tej wziął udział chór „Echa" pod kierownictwem p. B. Wallek-Walewskiego — który ku wielkiej radości żołnierzy odtworzył szereg pieśni obozowych.

Również deklamacye utworów poetycznych p. A. Jordaens, wygłoszonych przez p. M. Malicką, były żywo oklaskiwane.

Podnieść trzeba obywatelskie zachowanie się kupiectwa krakowskiego, które swoim kosztem urządziło sute przyjęcie dla żołnierzy.

Kraków cieszy się niewątpliwie, a także Krakowianki z przybycia tak długo oczekiwanych gości, a jednak przysłowiowa rezerwa i powściągliwość publiczności krakowskiej dała się i tym razem odczuć w czasie uroczystości na rynku.

Wskazanemby może było by radości wewnątrz goszczącej, w sercach wszystkich zebranych dać wyraz w owacyach więcej entuzyastycznych. Szkoda, że panie z Białego i Czerwonego Krzyża nie pomyślały o tem, by każdego z żołnierzy, przybywającego po długiej i znojnej tułaczce, udarować bodaj kwiatkiem lub gałązką zieleni

Słowacy za związkiem z Polską i Węgrami.

Budapeszt. (PAT). Węg. biuro kor. donosi: Słowacy, przebywający w Ameryce zwołali walne zgromadzenie w Nowym Yorku, które się odbyło pod przewodnictwem znanego działacza słowackiego księdza Jehlicki. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucyę, **protestującą przeciw czeskiemu bolszewizmowi, który uciska Słowaków w ich własnej Ojczyźnie i przeciwko prześladowaniu Słowaków przez Czechów na polu narodowem, religijnem i ekonomicznem.** W końcu rezolucya zwalcza czeską politykę zagraniczną, która okazała się rzecznikiem bolszewizmu i domaga się związku z chrześcijańskiemi Węgrami i chrześcijańską Polską, albowiem oba te kraje są obecnie jedynymi obrońcami Europy przed bolszewizmem. Przy końcu zgromadzenia uczestnicy wznieśli okrzyki na cześć **prezydenta Horthyego i Naczelnika Piłsudskiego.**

Podwyższenie mnożnika drożyźnianego.

Warszawa. (PA). Wskutek uchwały rady ministrów z dnia 11 bm. 1921 ministerstwo skarbu w dniu 15 bm. rozesłało do wszystkich ministerstw i urzędów autonomicznych okólnik zawiadamiający, iż mnożnik dodatku drożyźnianego podwyższony zostaje od 1 stycznia br. dla wszystkich funkcyonaryuszy państwowych: w miejscowościach pierwszej klasy **z 300 na 400,** drugiej klasy **z 270 na 360,** trzeciej klasy **z 240 na 320,** czwartej klasy **z 180 na 240.**

Konferencya państw bałtyckich.

Warszawa. (Tel. M.). W najbliższym czasie ma się rozpocząć w Rydze konferencya państw bałtyckich, w której wezmą udział **przedstawiciele Polski, Łotwy, Litwy i Estonji.**

Ofenzywa bolszewicka skierowaną będzie przeciw Rumunji

Budapeszt. (PAT). Węg. biuro kor. donosi: Jeden z głównych generałów armii Wrangla, Maruszewski, który schronił się do Budapesztu, oświadczył, że ofenzywa bolszewicka na wiosnę będzie prawdopodobnie skierowana **przeciwko Rumunji. Natomiast wątpliwem jest, aby bolszewicy atakowali Polskę po doznaniu niepowodzenia.** Ich celem będzie możność uzyskania kontaktu z Czechosłowacyą, której teren jest już zupełnie dojrzały do przyjęcia bolszewizmu.

Wyjazd komisyi alianckiej do Kowna.

Warszawa. (PAT). Komisya międzynarodowa z pułkownikiem Chardigny na czele wyjechało **z Wilna do Kowna,** gdzie ma dokonać demobilizacyi armii litewskiej i interweniować na rzecz uwięzionych Polaków. W Wilnie pułk. Chardigny konferował z panem Rackiewiczem i złożył wizytę biskupowi Matulewiczowi oraz naczelnemu rabinowi.

Przedłużenie stanu wyjątkowego w Poznańskiem.

Warszawa. (PAT.) „Kuryer Poranny" donosi: ogłoszono rozporządzenie rady ministrów, na mocy którego udzielono ministrowi byłej dzielnicy pruskiej rozporządzeniem z dnia 13 października zeszłego roku upoważnienie do wydawania na całym obszarze tej dzielnicy zarządzeń **wyjątkowych i przedłuża się w dalszym ciągu na okres trzech miesięczny od 15 stycznia do 15 kwietnia br.**

Klęska Greków w Małej Azyi.

Warszawa. (Tel M.) Z Aten telegrafują: Sytuacya armii greckiej w Małej Azyi jest krytyczna. Zwycięstwo kemalistów jest faktem dokonanym. Kemaliści wzięli **do niewoli około 1000 żołnierzy greckich i maszerują na Smyrnę.**

Warszawa. (Telef. M). Z Aten telegrafują: Potwierdza się wiadomość o wyjeździe **na front króla Konstantyna. Armię grecką na froncie znacznie wzmocniono**

Jeńcy z b. armii austryackiej w Krasnojarsku.

Warszawa. (PAT). Polski urząd emigracyjny w Warszawie przesyła nam wykaz jeńców z Polski, b. żołnierzy wojska austryackiego, znajdujących się w obozie w Krasnojarsku. Wykaz ten, dostarczony przez posła republiki austryackiej w Londynie za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych, sporządzony został w listopadzie 1919 r. i jest zapewne częściowo nieaktualny, ze względu jednak na to, że repatryacya obozu w Krasnojarsku jeszcze się nie rozpoczęła, wskazane jest jego ogłoszenie. Lista jeńców obejmuje następujące nazwiska:

Barchelt Emil, Baumung Fryderyk, Berger Meier, Birnbaum Józef, Bloch Eliasz, Boden Leon, Boehmerwald Karol, Bulkralch Herman, Czechowicz Erazm, Czeret Salomon, Danielczyk Leon, Dubiner Markus, Druker Szulim, Dunier Leon, Einaugler Jakób, Feder Bernard, Feldman Sender, Fenster Osias, Ferber Herman, Ferching Chaim, dr B. Fischman, Fiszer Izrael, Flichner Józef, Fuchs Maurycy, Freudenneim Emil, Fuchs Feifel, Fuchs Dawid, Glaczyński Tadeusz, Gluck Henryk, Gluck Abraham Goldman Herman, Gotschke Wiktor, Gruder Efraim, Gurfein Wolf, Gutwert Perez, Grass Józef, Halpern Marek, Handek Wilhelm, Hausel Antoni, Heller Adolf, Halz Mendel, Helin Chaim, Hochman Chaim, Hochman Marek, Hort Feiwor, Hruby Antoni, Hruszewski Samuel, Hutt Zacharyasz, Janczy Adalbert, Kahane Józef, Katz Juliusz, Kieselstein Józef, Kittaj Izaak, Knopf Wolf, Kruczek Albert, Kiezie.

Brodzki Hersch, Kunciów Aleksander, Landesman Wolf, Laufer Leopold, Lichtblau Herman, Loreńczuk Robert, Loewenberger Henryk, Lufschutz Józef, Maier Lech, Maier Chaim, Mandel Osyasz, Mehrre Karol, Miller Filip, Misky Eugeniusz, Miszkiewicz Stanisław, Miller Benedykt, Maldauer Józef, Muelbauer Franciszek, Muenzberger Robert, Nagli Izrael, Masar Piotr, Neugebauer Alfred, Oberlaender Abrahm, Ochs Abraham, Ordower Herman, Part Benjamin, Pieniak George, Pinder Leon, Pfeffer Szulim, Puliszak Izrael, Pomeranz Salomon, Predl Stanisław, Protz Adolf, Prosyniak Semen, Rabiner Samuel, Rares Loib, Ratz Leonadr, Rabvogol Marek, Reich Meier, Reichert Michał, Riger Berek, Romanyszyn Fedor, Rass Karol, Rolny Rudolf, Rotter Wiktor.

Roth Karol, Rulkrabek Karol, Sadowski Emil, Safmi Karol, Salpeter Wiktor, Scherz Pinkus, Schoenhaut Samuel, Schreiber Moses, Schmal Oskar, Schwarz Chajm, Silberstein Lajzur, Singer Jakób, Sokal Leib, Schpatz Charkil, Starer Wilhelm, Sternberg Samuel, Sternglaur Chaim Stribal Franciszek, Streit Marek, Szydłowski Kazimierz, Teichman Abraham, Tempel Jakób, Tiefenbrunner Majer, Tiettrich Stefan, Tiettrich Ferdynand, Tropper Józef, Turek Paweł, Wandeler Aleksander, Wasylyszyn Józef, Wittek Gustaw, Wohobowsky Leon, Wolf Eugeniusz, Wróbel Jan, Zajda Karol, Zankel Alojzy, Zazulak Szymon, Ziegler Benjamin, Ziemmerman Izaak.

Starosta kołomyjski nie pozwala na tworzenie koła P. S. L.

Część naszych małopolskich władz administracyjnych śni ciągle słodki a nieprzespany sen o swej nieograniczonej niczem władzy. Panom należącym do tej kategoryi urzędników wydaje się ciągle jeszcze, że prawa obywatelskie w Rzpltej Polskiej istnieją o tyle tylko o ile na nie pozwoli ich humor i łaska. Świeżo ujawnił się pan taki w całej swej monstrualnej okazałości.

Oto grupa obywateli kołomyjskich zapragnęła założyć miejscowe koło P. S. L. Obywatele ci rozumowali zupełnie logicznie że mają do tego prawo. Innego jednak zdania był p. starosta kołomyjski, który reskryptem z dnia 27 grudnia 1920 r. obwieścił im uroczyście że koła miejscowego P. S. L. tworzyć im nie można i to pod grozą srogich kar.

Zapytać należy pana starostę, na jakiej podstawie ośmielа się ograniczać prawa obywatelskie? Widocznie kacyk kołomyjski uzurpuje sobie przywilej wykonywania cenzury nad przekonaniami politycznemi obywateli Rzeczpospolitej Polskiej.

—o—

RAUT NA CZEŚĆ OFICERÓW VI-TEJ DYWIZYI. We wtorek, dn. 18 b. m. w sali kasyna oficerskiego ul. Zyblikiewicza 1. odbędzie się raut na cześć powracających oficerów i żołnierzy VI-tej dywizyi. Część artystyczna pod kierownictwem dyr. teatru miejsk. Teofila Trzcińskiego. Wstęp wolny za zaproszeniami. Zbierać się będzie datki na plebiscyt.

WYSTAWA FORMISTÓW zostanie otwartą w niedzielę 23 b. m. w salach Towarzystwa Sztuk pięknych (plac Szczepański). Prace należy nadsyłać do 20 b. m. pod adresem Towarzystwa (dla formistów).

(m m) WŁAMANIE DO MUZEUM CZAPSKICH. W nocy z 15 na 16 b. m. nieznani sprawcy włamali się do muzeum Czapskich i skradli tam 6 cennych makat, w tem trzy rosyjskie i dwie perskie. Dyrekcya muzeum wyznaczyła 5000 marek nagrody za wskazanie złodziei. Ostrzega się przed nabyciem skradzionych makat.

Nasze drogi wodne.

II.

Jeszcze w roku 1631 uchwalił Sejm polski budowę drogi wodnej łączącej Wilię z Berezyną, w 1775 r. uchwalił połączenie Wisły z Dnieprem i Wisły z Niemnem, w tym czasie wykonał hetman litewski Ogiński budowę połączenia Dniepru z Niemnem, prócz tego uchwalił Sejm polski budowę drogi wodnej łączącej Wisłę z Dniestrem.

Już z tego pobieżnego zestawienia widzimy, że już za czasów Rzeczypospolitej chcieliśmy dorównać innym narodom, niestety nastąpił rozbiór Ojczyzny i lata niewoli przerwały te usiłowania.

Pozostaliśmy w tyle, gdy inni szli energicznie naprzód, skutki niewoli odczuwamy w całym naszym życiu gospodarczem.

Po wojnie francusko-niemieckiej w 1871 roku wyznacza Francya mimo olbrzymiej kontrabandy na rzecz Niemiec, kwotę półtora miliarda franków na budowę komunikacyi wodnej, a Niemcy wykonali całą sieć dróg wodnych, nad któremi w krótkim czasie powstały główne ogniska przemysłowe.

W roku 1901 na żądanie ówczesnego Koła polskiego uchwalił parlament austryacki budowę drogi wodnej z Wisły do Dniestru, do której dopiero w dziesięć lat później przystąpiono.

Wiele było potrzeba pracy i zabiegów, by do tego doprowadzić i wrogi nam ustrój parlamentu zmienić, wiedzą ci, co do tego trud swój włożyli.

Wojna światowa zastała w budowie drogę wodną od granicy śląskiej z Zatora do Samborska, t. j. na przestrzeni trzydziestu kilometrów, roboty przerwano i teraz, kiedy znowu jesteśmy gospodarzami na własnej zagrodzie przychodzi ta szczęśliwa chwila, gdzie możemy dalej rozpoczęte dzieło prowadzić.

We Francyi i w Niemczech dążą do uzyskania jak najtańszego transportu, budują więc drogi wodne dla pojemności barek coraz to większych, początkowe drogi wodne dla barek 400 tonowych przerabiano dla obciążenia barek 600 i 1000 tonowych, a nawet większych. Transport barek o małej pojemności kosztuje więcej niż barek większych, dla naszych dróg wodnych przewidziane są pojemności 1000 i 600 tonowe.

Z portu naszego w Gdańsku prowadzi główna droga naturalna stała Wisła, uregulowana odpowiednio dla pojemności barek 1000 tonowych, przez Warszawę do Sandomierza, od tej miejscowości kopany kanał z wodą stojącą dla pojemności barek 600 do Majdanu z Pęd ku wschodowi do Dniestru i zachodowi do portu na Wiśle w Krakowie.

Droga ta przez Dniestr łączyłaby Bałtyk z Morzem Czarnem i Morze Czarne z naszem krakowskiem zagłębiem węglowem i dalej ze zachodem odnogą do Bogumina.

Teren płaski i nisko położony w Małopolsce nadaje się do taniej budowy, na przestrzeni bowiem 220 km. jest poziomy i niewymaga budowy komór.

Od Oświęcimia rozpoczyna się kanał węglowy 1000 tonowy dla obsługi zagłębia węglowego i fabryk znajdujących się na przestrzeni Sosnowic, Bytomia, Częstochowy, Łodzi, Zgierza, Łęczycy, Warszawy. Z Łęczycy odgałęzia się droga wodna ku północy przez Koło do Włocławka nad Wisłą. W ten sposób przemysł nasz, włóknisty, hutniczy, maszynowy i chemiczny otrzymałby nietylko potrzebny mu do popędu i rozwoju węgiel, ale otrzymałby dostęp do morza i targu światowego, a przezto uniezależnił od sąsiednich wpływów i zależności niemieckiej.

Z Koła ku zachodowi prowadziłaby droga skanalizowaną Wartą ku zachodowi do Poznania i tamtejszej istniejącej sieci kanałowej, w ten sposób Wielkopolska otrzymałaby tanią dostęp do rozległych obszarów Polski i morza.

Z Warszawy ku wschodowi prowadziłby kanał do Brześcia i Dawidogródka nad Prypecią dla barek 1000 tonowych, przezco otrzymałaby Warszawa połączenie z Dnieprem i największym europejskim spichrzem na Ukrainie.

Port na Wiśle w Tczewie powinien otrzymać połączenie kanałowe 25 km. długie z Gdańskiem dla barek 1000 tonowych.

Długość tych dróg wodnych bez Wisły wynosi razem 2000 km., a obliczenie rentowności wykazało dla całej ziemi dróg 9 procentów czystego dochodu.

Statut spółki akcyjnej Bałtyk—Morze Czarne przewiduje utworzenie „Komitetu technicznego", złożonego z 6 do 12 osób, wybranych pośród najwybitniejszych naszych techników, przemysłowców, handlowców i fachowych działaczy na polu ekonomicznem, którzy zadecydują kierunki trasy kanałowej, a ostateczne rozstrzygnięcie pozostawia się rządowi.

Jeżeli do tych dróg kanałowych doliczymy długość rzek, które należy przerobić, otrzymamy ogółem około 3000 km. koniecznych dróg wodnych, do których wykonania przewiduje się dziesięcioletni okres czasu.

Długość ta podzielona na części 60 kilometrowe, dałaby 50 zaczątków, na których należałoby równocześnie budowę rozpocząć, by wszystko w dziesięcioletnim okresie można było ukończyć.

W miarę wykończenia częściowego drogi węglowej, możnaby już prędzej podjąć ruch i węgiel dla fabryk przewozić.

Sposób uzyskania potrzebnych na budowę funduszów obmyślany jest na podstawie tak zwanych spółek mieszanych. Rząd i polski kapitał wchodzi w spółkę z finansistami amerykańskiemi, zostawiając im tylko 30 procentowy udział, nasz stan posiadania jest w ten sposób na zawsze zapewniony. Na budowę potrzebne fundusze uzyskuje się w drodze emisyi zagranicznej pięcioprocentowej w walucie dolarowej.

W ten sposób bez obciążenia państwa, a raczej przy minimalnej wpłacie 225 milionów marek, otrzyma się na 90 okres płatną pięcioprocentową pożyczkę dolarową, potrzebną by wykonać to wielkie dzieło dla naszej lepszej przyszłości.

Inż. Klaudyusz Angerman.

Opieka społeczna w Krakowie.

Samo państwo nie jest w stanie w obecnem stadyum rozwoju, dbać jak należy **o wychowanie małoletnich**, konieczną jest zatem samopomoc całego społeczeństwa. W dziedzinie tej bezsprzecznie coś się robi, jednak zamało.

Chcąc zbadać, jak sprawa ta wygląda w Krakowie, zasięgnęliśmy informacyi u referenta ministerstwa opieki społecznej a zarazem urze-

GUSTAW MEYRINK.

Czitrakarna, szlachetny wielbłąd.

Przełożył Henryk Salz.

„Proszę was, co to właściwie jest: bushido?" — zapytała pantera, zagrywając tuza żołędziowego.

„Bushido? hm" — mruknął lew roztargniony — „bushido?"

„No tak, bushido" — cisnął lis gniewnie atutem — „co to jest bushido?"

Kruk zgarnął karty i zmieszał.

„Bushido? Jest to najnowsze histeryczne komedyanctwo! Bushido jest to nowoczesne błazeństwo — szczególny rodzaj delikatnych manier — japońskiego pochodzenia.

Jest to, wiecie, coś niby japoński „Knigge". Należy uśmiechnąć się przyjaźnie, jeśli kogo spotka coś nieprzyjemnego. Uśmiechnąć się, gdy się musi przy jednym stole siedzieć z oficerem. Uśmiechać się, gdy się ma kurcze żołądkowe, uśmiechać się, gdy się widzi nadchodzącą śmierć.

Nawet gdy kogo spotka obelga, powinien się uśmiechnąć. Wtedy nawet w sposób szczególnie miły. — Należy się wogóle zawsze uśmiechać."

„Estetyzm, wiem już — Oskar Wilde — tak, tak" — odezwał się lew, usiadł przestraszony na ogonie i zrobił znak krzyża. — „A zatem dalej."

„Tak, tak, japońskie bushido jest teraz bardzo w modzie, odkąd powódź słowiańszczyzny spłynęła rynsztokiem. Oto np. Czitra karna..."

„Kto to jest Czitrakarna?"

„Jakto, nigdy jeszcze nie słyszeliście o nim? To dziwne!

Czitrakarna, szlachetny wielbłąd, który z nikim nie obcuje, jest przecież taką znaną figurą! Czitrakarna, wiecie, czytał pewnego dnia Oskara Wilde'a, a lektura ta tak mu uprzykrzyła obcowanie z rodziną, że od tego czasu usunął się w samotność i odtąd sam tylko jeden chadza swoją drogą.

Przez pewien czas sądzono, że uda się na zachód do Austryi — jest tam już jeden tylu..."

„Pst, cicho — czy nie słyszycie nic?" — szepnęła pantera, — „jakiś szelest".

Wszyscy przykucnęli i legli nieruchomo, jak kamienie.

Szelest i trzask łamanych gałęzi zbliżały się coraz bardziej, a nagle cień skały, w którym wszystko czworo leżało, zaczął falować, krzywić się i róść w nieskończoność.

Następnie wystąpił garb, potem wyrosła długa szyja, a na niej coś w rodzaju haka.

Lew, pantera i lis czyhali na tę chwilę, aby jednym susem skoczyć na skałę. Kruk wzleciał niby kawałek papieru czarnego, porwany wichrem.

Garbaty cień pochodził od wielbłąda, który z przeciwnej strony wspiął się na pagórek, a teraz na widok drapieżnych zwierząt zadrgał w niewysłowionej, śmiertelnej trwodze i opuścił swoją jedwabną chusteczkę.

Ale myśl o ucieczce trwała tylko jedną sekundę, potem przypomniał sobie: b u s h i d o ! ! Stanął natychmiast wyprostowany i uśmiechnął się, wykrzywiając białe jak ser oblicze.

„Nazywam się Czitrakarna" — rzekł drżącym głosem, składając krótki, angielski ukłon. — „Harry S. Czitrakarna! — Pardon, może przeszkadzam?" — Przy tych słowach z hałasem otworzył książkę i zamknął z powrotem, aby zagłuszyć trwożne bicie serca.

— Aha, Bushido! — pomyśleli drapieżcy.

— Czy pan przeszkadza? Nam? Bynajmniej. Ach, prosimy bliżej — rzekł lew uprzejmie (bushido). — Zostań pan, proszę, wśród nas, jak długo panu będzie miło.

— Zresztą nikt z nas nie wyrządzi panu przykrości. Słowo honoru, daję na to swe słowo honoru.

— Teraz i ten wie już, co to bushido, ni stąd ni z owąd — pomyślał lis złośliwie, uśmiechnął się jednak również przymilająco.

Potem całe towarzystwo wróciło pod skałę i jeden drugiego prześcigał w wesołych i grzecznych frazesach.

Wielbłąd czynił rzeczywiście niezwykle dystyngowane wrażenie.

Końce jego wąsów zwrócone były nazewnątrz wedle najnowszej mongolskiej mody: „nie udało się", a na lewem oku nosił monokl — oczywiście bez wstążeczki.

Ze zdumieniem i zachwytem spoglądali czterej towarzysze na jego świeżutko odprasowane spodnie i na grzywę starannie na podgardlu zawiązaną w kształt krawatki a la Appenyi.

— Do kroćset; — pomyślała sobie pantera i w zakłopotaniu ukryła pazury, które z gry w karty miały czarne, brudne z obrzeżenia.

. . . .

Ludzie o dobrych obyczajach i delikatnych manierach porozumiewają się szybko.

Już po krótkim czasie zapanowała najgłębsza zgoda tak, iż postanowiono na zawsze pozostać razem.

Szlachetny wielbłąd zbył oczywiście wszelkiego lęku i każdego poranka studyował „The Gentlemans Magazine" z tą samą pogodą umysłu i spokojem, jak dawnie, w dniach samotności.

Wprawdzie niekiedy, nocą — tu i ówdzie — zrywał się ze snu z okrzykiem trwogi, zawsze jednak usprawiedliwiał się potem z uśmiechem, tłumacząc się nerwami, jako następstwem burzliwej przeszłości.

. . . .

Nieliczni to zawsze wybrańcy, którzy nadają charakter swemu otoczeniu i swojej epoce. Uczucia ich i dążenia, niby strumienie tajemniczej bezgłośnej wymowy, przelewają się ze serca do serca, rodzą dziś myśli i poglądy, które wczoraj jeszcze dziecinną trwogą przejmowały niezdecydowane, wolne od grzechu duszyczki, a które może jutro już staną się czemś samo przez się zrozumiałem.

W taki to sposób dobry smak szlachetnego wielbłąda już po kilku miesiącach odzwierciedlał się we wszystkiem.

Nigdzie nie było już widać plebejskiego pospiechu.

Lecz przechadzał się po promenadzie statecznym, powolnym, dyskretnie polotnym krokiem dandysa, nie oglądając się na prawo ni na lewo, a w tym samym celu, co śp. szlachetni Rzymianie, pił lis codziennie terpentynę i ściśle przestrzegał, by także cała rodzina to samo czyniła.

Pantera godzinami polerowała sobie pazury, aż błyszczały w słońcu różowe. Osobliwe czyniło to wrażenie, gdy węże centkowane z dumą utrzymywały, że nie są przez Boga stworzone, lecz jak się teraz okazało, wyszły z „Wiener Werkstaette" podług modelu Koło Mosera.

Słowem, styl i kultura zakwitły wszędzie, sfery najbardziej zacofane przeniknął duch nowoczesny.

Ba, pewnego dnia gruchnęła wieść, że nawet

dnika krakowskiego magistratu p. dra Wessely'ego.

— W jakich kierunkach objawia sie teraz opieka społeczna w Krakowie? — zapytałem.

— Pracujemv w tej dziedzinie wedle sił naszych i robimv co możemy — szczupło to jednak właściwie wygląda — odpowiedział zapytany. — W szczególności rozwinieto **opieke nad niemowlętami.** Istnieja cztery żłobki, dając schronienie i możność odchowania około 180 dzieciom. Pojemność tvch żłóbków jest wyczerpana zupełnie i zachodzi konieczność założenia conajmniej czterech dalszych, by zwiekszvć liczbe dzieci do 300. Poza żłóbkami całodziennemi przydałoby sie założenie t. zw. żłóbków dziennych.

— Co to znaczy? — zapytałem.

— To sa schroniska dla niemowlat, które matki ich idac do pracy mogłyby tam przez dzień bezpiecznie zostawiać. Trzebaby takich żłóbków conajmniej trzy w rozmaitych stronach miasta.

— Czy nikt sie ta sprawa nie zajmuje?

— Owszem, istnieje Tow. ochrony dzieci młodzieży, które utrzymuje trzy poradnie dla niemowlat i w wysokim stopniu przyczynia sie do prawidłowego rozwoju dzieci przez dostarczanie odpowiednio przyrzadzonych środków spożywczych i porady lekarskiej.

— A inne dzieci? — zapytałem.

— Temi zajmujemy sie naturalnie także — odparł uprzejmie dr Wessely. — Istnieje opieka **nad dziećmi w wieku przedszkolnym**, utrzymujaca w mieście około 20 ochronek przychodnich. Dalej opieka **nad dziećmi w wieku szkolnym**, która polega na dożywianiu najbiedniejszych, obok bowiem t. zw. podwieczorków amerykańskich, z których obecnie korzysta w Krakowie **18.500** dzieci do lat 5, dostarcza **gmina** miasta najbiedniejszym dzieciom szkolnym dziennie około **600 obiadów.** Niezależnie od tego istnieja jeszcze i inne stowarzyszenia, które prowadza osiem ognisk opieki pozaszkolnej.

— A nad dorosłemi czy istnieje opieka? — zapytałem.

— Pomijajac urzedowa opieke nad więźniami — odparł dr Wessely — i ustawowa gminną opiekę nad najuboższymi, przynależnymi do gminy, nie udziela sie żadnej opieki... z braku środków finansowych. W opiece specyalnych instytucyj i zakładów humanitarnych, znajduje się obecnie 3000 osób obojga płci, różnego wieku i kategoryi. Sekcya Zwiazku niewiast kat. utrzymuje misye dworcowa i schronisko dla młodych kobiet, szwalnie, oraz prowadzi propagande umoralniajaca na oddziałach chorób wenerycznych w miejscowych szpitalach.

— Cóż jeszcze? — zapytałem.

— Och: byłoby dużo do roboty — odparł — wszak n. p. opieka nad zaniedbana młodzieża nie została jeszcze zapoczatkowana z powodu rozmaitych trudności. Wogóle robi się, co w danych warunkach robić można, ale odczuwać sie daje na każdym kroku brak środków finansowych i artykułów pierwszej potrzeby. To, co poszczególne instytucye zdziałały, można w każdym razie, zważywszy środki, służace im do dyspozycyi, nazwać **pracą poważną.**

Postawienie akcyi opieki społecznej na wysokości zadania zależy od najdalej idącej pomocy Państwa i czynników publicznych, ale i nie w mniejszej mierze i od **moralnego i wydatnego materyalnego poparcia ze strony całego społeczeństwa**, które, dbajac zwłaszcza o małoletnich, pozbawionych należytej opieki działa **ochronnie dla siebie samego**, zmniejsza bowiem liczbe przestepców.

Rzecz niesłychanie charakterystyczna, że o ile w Polsce nie brak fundacyj na cele sztuki i nauki, o tyle na te szare, a tak niesłychanie dla całości narodu ważne objawy życia codziennego, ofiarodawców właściwie brak zupełny.

Inteligencya przyzwyczaiła sie do myśli, że Polska — to ona, a jednak, gdybyśmy użyli porównania, to ujrzelibyśmy tę inteligencyę jako cieniutka warstewke oliwy na dużem jeziorze.

Nie dość, by woda na wierzchu była jasna — trzeba koniecznie rozjaśnić i głebiny i nie dość uspokoić swa potrzebe czynów miłosiernych ofiara pieniężna, ale trzeba serca i jeszcze raz serca.

Dr Kaz. Szczepański.

Ogłoszenie konkursu na kilimy.

W celu podniesienia rodzimej wytwórczości w zakresie kilimu, w szczególności zaś w celu dostarczena stosownych wzorów dla stałego kursu nauki kilimkarstwa we Lwowie, ogłasza niniejszem Wydział Samorządowy konkurs na projekty następujące:

1) Projekt chodnika w gabinecie męskim, pojętym jako pokój przechodni. — Chodnik rzucony od jednych drzwi do drugich. — Szerokość jego ma wynosić 120 cm., długość dowolna, musi być jednak w projekcie o tyle wykonana, aby dawała pojęcie o wyględzie całości.

2) Wzór na kilim pod biurko męskie, stojące w tym samym pokoju przechodnim, a ustawione w rogu tego pokoju, ukośnie do ścian, a równolegle do chodnika. Kilim wielkości 300 cm. × 250 cm., ma przeważną częścią swej powierzchni wysuwać się znacznie na pokój.

Warunki szczegółowe:

Chodnik ma charakterem wzoru jasno tłómaczyć swoje przeznaczenie, a zatem uwydatniać w ornamencie rytm właściwy chodowi. Kilim pod biuro winien najważniejsze partye ornamentu grupować na części niezasłoniętej przez biurko.

Oba kilimy, jako przeznaczone do tego samego pokoju, winny harmonizować ze sobą w barwach i rysunku, **nie powtarzając jednak tych samych motywów.**

Motywy zdobnicze dowolne, uwzględnione jednak będą przedewszyskiem projekty, osnute na motywach swojskich.

Prace, opatrzone godłem oraz zamkniętą kopertą z nazwiskiem autora wewnątrz, a godłem na stronie adresowej, należy przesyłać najpóźniej do końca lutego 1921 r. do Wydziału Samorządowego we Lwowe, na ręce radcy dra Samólewicza.

Na oba projekty razem, które stanowią jedną całość i jako takie będą oceniane, wyznacza się **trzy** nagrody, z których **pierwsza** wyniesie 4000 marek, **druga** 2000 marek, a **trzecia** 1000 marek.

Projekty nagrodzone będą zwrócone autorowi, celem przerobienia ich w sposób właściwy na papierze kratkowym, poczem dopiero nastąpi wypłata nagrody.

Nagrodzone projekty stają się własnością Wydziału Samorządowego.

W skład sądu konkursowego wejdą przedstawiciele sztuki i przemysłu, tudzież delegaci ministeryum sztuki i kultury i Rady sztuki, wraz z Komitetem artystycznym, opiekującym się stałymi kursami kilimkarskimi we Lwowie.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

hippopotam ocknął się ze swej flegmatycznej ospałości, nieznużenie zaczesuje włosy na czoło — w tak zwane frendzle Gizeli — i wmawia sobie, że jest artystą dramatycznym Sonnenthalem.

. . . .

Nastała tropikalna zima.

Krsz, krsz, prszsz, prszsz, krszsz, prszsz.

Tak to mniej więcej leją deszcze o tej porze roku w krajach tropikalnych, ale o wiele dłużej. Właściwie ustawicznie i bez przerwy, od wieczora do rana, od rana do wieczora.

Przytem stoi słońce na niebie znudzone i mętnobarwne, jak piernik. Krótko mówiąc, oszaleć można.

Rzecz pasna, że w takich warunkach każdemu psuje się humor, zwłaszcza gdy jest się drapieżnym zwierzem. Zamiast właśnie teraz — już choćby z ostrożności — starać się o pozyskanie względów, szlachetny wielbłąd, jakby na przekór częsti przyjmował ton ironicznie wyniosły, zwłaszcza, gdy szło o ważne kwestye mody, szyku itp. Musiało to oczywiście wywołać rozgoryczenie i niechęć.

I tak przyszedł pewnego wieczora kruk we fraku i czarnej krawatce, co wielbłądowi zaraz dało powód do śmiałej wycieczki.

— Carny krawat do fraka wolno, jak wiadomo, nosić tylko przy jednej jedynej sposobności — chyba, że jest się Sasem — zauważył Czitrakarna, szczerząc zęby obłudnym uśmieszkiem.

Nastała dłuższa pauza. Pantera w zakłopotaniu zaczęła nucić jakąś piosenkę. Nikt nie chciał pierwszy złamać milczenia, aż kruk nie mógł się w końcu przemódz i zapytał stłumionym głosem, przy jakiej to właściwie sposobności?

— Jedynie, gdy się kto daje pochować — brzmiało szyderskie objaśnienie.

Wywołało ono serdeczny śmiech, który kruka jeszcze bardziej dotknął. Wszystkie pospiesznie rzucone uwagi na temat żałoby, ścisłego kółka przyjaciół, uroczystości w gronie najbliższych itd. itd. sprawę oczywiście jeszcze więcej popsuły.

Ale nie dość na tem, Innym razem — sprawa była już dawno zapomniana — gdy kruk zjawił się w białej krawatce, ale w smokingu. Wielbłąd w swej szyderczej zapalczywości czyhał poprostu na sposobność, by rzucić podchwytliwą uwagę:

— Smoking? i biały krawat? Hm! Nosi się tylko przy jednem zajęciu!

— A mianowicie? — wyrwał się kruk bez namysłu.

Czitrakarna zakaszlał impertynencko:

— Gdy się kogoś goli...

Dojadło to krukowi aż do szpiku kości.

W owej chwili zaprzysiągł szlachetnemu wielbłądowi zemstę aż do grobowej deski.

. . . .

Już po kilku tygodniach łup czterech mięsożerców zaczął z powodu pory zimowej stawać się coraz skromniejszym i uboższym, wnet nie wystarczał na najniezbędniejsze potrzeby.

Czitrakarna naturalnie nic sobie z tego nie robił; zawsze w najlepszym humorze, sycił się wspaniałemi ziołami i korzeniami, i, gdy inni siedzieli pod skałą z rozpiętymi parasolami, drżąc z zimna i głodu, on przechadzał się rozkosznie w swym szeleszczącym, nieprzemakalnym płaszczu, nucąc zcicha wesołą melodyę tuż im przed nosem.

Można sobie łatwo wyobrazić rosnocą zawiść jego czterech towarzyszów.

Szło to tak z dnia na dzień!

Patrzeć, jak drugi opływa w rozkoszach, a samemu przy tem ginąć z głodu!!!

— Niechże to dyabli porwą — zaczął szczuć kruk pewnego wieczora, gdy szlachetny wielbłąd bawił właśnie na premierze. — Zróbmy raz gulasz z tego idyotycznego fircyka.

— Czitrakarna!! komu ci przyjdzie z tego roślinożercy?

— Bushido! oczywiście bushido! akuratnie teraz w zimie; istne szaleństwo.

— A nasz lew; spójrzcie ino, proszę, jak on teraz zdaleka wygląda, jak upiór; nasz lew ma wyciągnąć nogi z głodu, hę?

— To może także nazywa się bushido, ci?

Pantera i lis przyznały krukowi słuszność bez zastrzeżeń...

Następnie wysluchał lew uważnie wszystkich trzech, i ślina potoczyła mu się z paszczy, gdy słyszał ich wywody.

— Zabić? Czitrakarnę? — ozwał się potem. — Nie da się to zrobić, całkiem wykluczone; pardon, dałem przecież słowo honoru — i zaczął się przechadzać wzburzony tam i z powrotem.

Lecz kruk nie dawał za wygranę:

— A gdyby się sposobność sama nasunęła?

— To byłoby co innego, naturalnie — zauważył lew — lecz na co zdadzą się te niedorzeczne zamki powietrzne?

Kruk porozumiał się z panterą tajemnem zdradzieckiem spojrzeniem.

W tej chwili wrócił szlachetny wielbłąd do domu, zawiesił lornetkę i laseczkę na gałęzi i właśnie co miał powiedzieć kilka grzecznych słówek, gdy kruk nadleciał i przemówił temi słowy:

— Dlaczego wszyscy mają usychać? lepiej, by trzech było sytych, niż czterech głodnych. Oddawna już...

— Bardzo, bardzo pana przepraszam, ale ja z całą stanowczością — już z względu na mój starszy wiek — muszę upomnieć się o swoje prawo pierwszeństwa — zawołała pantera i, po krótkiej wymianie słów z lisem, grzecznie, ale stanowczo usunęła kruka na bok.

— Moi państwo! ofiarować swoją osobę dla zaspokojenia ogólnego głodu, jest dla mnie nietylko nakazem bushido, lecz nawet nakazem serca; ja eh — ja eh —

— Drogi, drogi przyjacielu, co ci to przyszło do głowy? — przerwali mu wszyscy, nie wyjmując lwa (panterę zarznąć jest, jak wiadomo, bardzo trudno). — Pan tego przecież nie myśli chyba na seryo, my byśmy... Ha, ha, ha.

— Przeklęta historya — pomyślał sobie teraz szlachetny wielbłąd, ogarnięty złem przeczuciem. — Obrzydliwa sytuacya; ale, bushido, a zresztą, co mi tam, raz mi się to już przecież udało, a zatem — bushido!!

Niedbałym ruchem opuścił monokl i wystąpił naprzód:

— Moi panowie, eh, powiada stare przysłowie: Dulce et decorum est pro patria mori; jeśli więc ja mogę sobie pozwolić...

Nie dokończył.

Ozwała się wrzawa okrzyków:

— Naturalnie, najczcigodniejszy, może pan, oczywiście!

Najgłośniej szydziła pantera.

— Pro patria mori, ha, ha: głupie bydlę, dam ja ci smoking i białą krawatkę — rozległo się krakanie kruka.

Nastąpiło straszliwe uderzenie — łamanie kości — i Harry S. Czitrakarna przestał istnieć.

. . . .

Tia, bishido nie jest dla wielbłądów.

—oOo—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.